Rok 28. Kraków dnia 1 Maja 1896 r. Nr. 9.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Wychodzi dwa razy na miesiąc.

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*

Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.

Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

Przedpłata kwartalna:

w Krakowie . . . , złr. 1.—
z przesyłką poczt. . . złr. 1.15
w Niemczech . . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dolarów 2.50
w Francyi kwartalnie franki 3.—

Widzenie.

Nibym był w niebie, widziałem Ją,
Widziałem Macierz mą świętą...
Jej serce ciekło — co chwila krwią,
Choć była uśmiechniętą!

›Matko (mówili rycerze) tam,
Czy widzisz? znowu **źli** stoją —
I znowu w naród wmawiają kłam,
Że Moskwa siostrą jest Twoją!‹

›Jako my ongi w Twej sprawie szli,
Prowadząc naród na wrogi —
Tak dziś na hańbę Twą, owi **źli**
Gotują nam los — zbyt srogi!‹

›Słyszysz, jak bluźnią? klątwę im rzuć!...‹
Lecz Ona stała jak martwa —
Usta jej tylko zaczęły snuć:
›I oni, to moja dziatwa‹.

I płynie z serca matczyna krew,
Blada dłoń oczy zakrywa —
A na rycerskich obliczach — gniew
I jakaś boleść straszliwa!

Wtedy, me oczy spojrzały w dół...
I obraz wstrętny ujrzałem:
Do stóp się carskich setki psich czół,
Czołgały zwalane kałem.

Skomlenia z ludzkich słyszałem dusz:
›O! pójdźcie bracia za nami!
To nasz raj, Polska przepadła już!
Z głupiemi precz marzeniami!‹

Naród w zadumie wśród faktorstw stał —
›Rycerze!‹ — wyrzekła Ona,
›Wolno — **dziś** jako w jeden z dni chwał,
Wyjść wam ztąd — idźcie tam w łona!‹

›Straszny w tych łonach toczy się bój,
Cnych uczuć z grzechowym czarem...
Idźcie tam! jęk zanieście mój —
Z miłości bożej sztandarem...‹

Rycerze klękli u Matki nóg,
Błogosławieństwa łzę wzięli —
I poszli tam — gdzie wieki wróg,
Kraj kąpie w krwawej topieli!

Przodem szedł w chaty. — Ten który z chat,
Lud powiódł w Polski obronę,
Którego imię zna cały świat —
A w Polsce jak świętość czczone!

Za wędrowcami szły oczy Jej...
Anielskie pieśni gdzieś brzmiały...
Lecz nie wiem o czem — bo w chwili tej,
Zbudziłem się — drżąc w łzach cały.

Nie znając treści anielskich brzmień,
Złym że to tylko snem było...
Lecz, że dziś **Maja** jest **Trzeci** dzień,
Może nie próżno się śniło!...

Z miasta.

Z pośród mieszkańców Krakowa nie znajdzie się zapewne ani jeden, któryby nie znał **domku Kościuszki** opodal kościółka OO. Kapucynów, przy ul. Podwale l. 5, IV. dzielnica Piasek.

Domek ten, a raczej brama wjazdowa (z piąterkiem) należał do pałacu Wodzickich, który 1893 r. rozebrano, a cały plac wraz z obszernym ogrodem rozparcelowano, stoi dziś samotny... Nic dziwnego, że każdy miłujący zabytki narodowe, obawia się o dalszy los tej sercu polskiemu drogiej pamiątki. Nie dość będzie po zburzeniu domku zamieścić odnośną tablicę — bo taką można będzie ostatecznie i po zniknięciu całego Krakowa wypisać krótkiemi słowy: Tu stał niegdyś Kraków! ale należy koniecznie postarać się o zachowanie tej pamiątki by nie brać na siebie pogardy potomności.

Jeżeli społeczeństwo polskie, uznając zasługi pierwszorzędnego malarza — patrjoty, mistrza Matejki, krząta się około założenia matejkowskiego muzeum, by tym sposobem nie tylko okazać wdzięczną swą, pamięć dla zasług zgasłego mistrza, to nie wprowadzając Kościuszkę bynajmniej jako rywala co do zasług i wielkości Matejki, uznać musimy, że zasługi Kościuszki, przed niczyją zasługą na dalszy plan schodzić nie mogą, a sprawa muzeum Matejki nie może wpłynąć na zaniedbanie troskliwości narodowej około pamiątek pozostałych po Naczelniku narodu polskiego — Kościuszce.

Gdyby więc z inicjatywy np. Komitetu Imienia Kościuszki uzbierano składkę na zakupno tej pamiątki, możnaby po przybudowaniu odpowiednich ubikacyj parterowych (by zbytnią wysokością nie przytłumić wieżyczkowego charakteru domku) urządzić tu muzeum Kościuszkowskie i oddać narodowi tak drogą sercu każdego patrjoty pamiątkę. Czy komitet, lub ktokolwiekbądź myśl tę przyprowadziłby do skutku, pięknie zasłużyłby się polskiemu społeczeństwu, które jakkolwiek dzisiaj ubogie, chętnie i łatwo zdobędzie się w drodze publicznych skromnych ofiar do złożenia zapewne niezbyt wysokiej sumy, dla uratowania pomnika bytności Kościuszki w Krakowie, w pamiętnym dla Polski roku 1794, kiedyto najlepsi z pośród Polaków, widząc, że Moskwa, przeszkadza wzmocnieniu się państwa polskiego, na podstawie zbawiennych reform konstytucji 3 Maja 1791 r. chytremi i niecnemi zabiegami, usiłuje zniszczyć Polskę doszczętnie — zaprosili Kościuszkę, by wrócił do kraju dla podjęcia boju z zapamiętałym wrogiem.

Nie tu miejsce rozwijać przebieg dziejów ojczystych, ale można śmiało powiedzieć, że jak chlubę przynosi narodowi polskiemu konstytucja jego 3 maja, taksamo walka 1794 r. podniesiona przez naród, a prowadzona przez Kościuszkę dla obrony i możliwego wprowadzenia w życie tej konstytucji, również dla narodu chlubą być nie przestanie. Znany jest dalszy los garstki szlachetniejszych tak wielkiego liczebnie narodu. Upadł Kościuszko, upadła Polska... Żyjący jednak naród polski, ceni zasługi najpierwszego syna Ojczyzny i nie ma droższych pamiątek nad te, które przypominają najszlachetniejszego i najwaleczniejszego Polaka.

Do takich pierwszorzędnych pamiątek należy Domek Kościuszki w Krakowie. Jeżeli podniesiona tu myśl nabycia i oddania narodowi tej pamiątki przyjdzie do skutku, łatwo będzie obmyśleć dalszy cel jej użycia. Domek ten, stojąc na samotnym choć obszernym placu na rogu dwóch ulic, można powiększyć przybudowaniem dwóch skrzydeł frontowych a nawet czworoboku. Nie trudno byłoby przy dawnej kwaterze Kościuszki, urządzić również kwaterę dla kilkunastu żyjących w Krakowie starców, weteranów 1831 r. Spadkobiercy idei wielkiego Naczelnika, znaleźliby tu godny siebie i godny narodu, któremu służyli, przytułek pod koniec żywota, który jest widomym, żywem świadectwem świetnych, wielkich i zacnych usiłowań polskiego narodu.

Szczęśliwsi od nas — a może także patrjotyczniejsi Węgrzy, postawili w Peszcie koszary dla swych obrońców ojczyzny z 1849 roku, a żyjący tam zgrzybiali weterani pełnią zarazem służbę w muzeum narodowem dotyczącem tej walki ludu węgierskiego o swoją niepodległość. U nas inaczej!... Obawiamy się szowinizmu, niepomni, że obojętność narodowa jest samobójstwem. Czcijmy z świętym zapałem chlubne karty dziejów naszych! Nie bądźmy zaprzańcami szlachetnych porywów pomnąć — że naród prócz trosk o cielesny swój byt — ważniejszą ma jeszcze troskę o spełnienie duchowego posłannictwa.

Nie wstydźmy się być Polakami, jeżeli nie chcemy, aby nie sprawdziła się straszna wyrocznia naszego Staszica, która głosząc, że: naród wielki upaść może, dodaje zarazem, że: naród podły zginąć musi. Nie rozglądajmy się do jakiego mamy należeć stronnictwa, a bądźmy Polakami duszą i ciałem. Powtarzajmy sobie i dzieciom naszym na naukę słowa Kościuszki z uniwersału 7 maja 1794 r.:

„Chytrość moskiewskich intryg mocniejsza niż broń, gubiła zawsze Polaków samymi Polakami. Dzieliły nadto nieszczęśliwych Polaków mniemania rządowe i opinje względem prawideł, na których wolność i organizacja narodu gruntowanemi być miały; a do różnicy opinji **występny duch miłości własnej i osobistych widoków** mięszał upor, zwłokę i skłonność wiązania się z obcymi a zatem podłego onym ulegania“.

Sto lat minęło od czasu, jak Kościuszko wytknął te błędy narodowi polskiemu, a jeżeli dzisiaj zrobimy obrachunek naszego sumienia, nie wiele na pochwałę naszą powiedzieć będziemy mogli i przekonamy się jak gwałtowna jest potrzeba poprawy.

Niechaj podniesiona tu myśl zakupienia **„domku Kościuszki“ na** własność narodu w drodze dobrowolnych ofiar ogółu polskiego, doznając gorliwego i skutecznego przez ten ogół poparcia, będzie wymownym dowodem silnego naszego narodowego poczucia.

Z. Ludomir.

Co lubię i cobym lubiała.

Wszyscy coś lubią, więc ja również lubię —
Czemś się zachwycam; lecz mówiąc nawiasem,
Stałością gustów mych się nie pochlebię,
Bo lubić mogę zmiennie, tylko czasem.

Czasem mnie niebo pogodą zachwyca,
Niekiedy gwiazdy srebrzysto błyszczące,
Czasem świetlana krągła twarz księżyca
Albo znów ptaszki i kwiaty na łące.
Lecz gdy zmiennością jest moja zaleta,
Rzucam poezję i wracam do ludzi!

Zwykle z zajęciem patrzę na bruneta,
Znów na blondyna, gdy brunet mię znudzi;
Czasami wiedza zajmuje mnie trudna,
Lub znowu w poezji zaczerpnę natchnienie.
Gdy jedno i drugie wydaje się nudne,
Porzucam to wszystko, zajęcie znów mienię.

Spaćbym lubiała, gdyby mi się śniło
Coś nowego — ale mi się nie śni.
Gdyby mi siły dla głosu przybyło,
Chętnie rozliczne śpiewałabym pieśni.
W piękne się stroje chętnie ubierała,
Na widowiskach, koncertach, teatrach,
Na balach nawet wspaniałych bywała,
Tylko w dwu konnych jeździła fiakrach;
Cudnej urody młodzieńca kochała,
Co wielbi poezję i miłość też ceni,
Gdybym pieniędzy bardzo wiele miała,
Ale niestety, brak ich w mej kieszeni.

Marya M.

TOIOWO.

W dniu 17 czerwca rb. przypada dwóchsetna rocznica zgonu króla Jana Sobieskiego. Ciekawi jesteśmy w jaki sposób rocznicę tę obchodzić będziemy. Znajdą się ludzie dobrej woli i czynu — coś obmyślą, byleby tylko nie zakończyło się skandalicznie — jak to ze smutkiem o rocznicy Kościuszkowskiej wspomnieć nam przychodzi.

Obchód powinien być nastroju poważnego, sądzimy zatem, że właściwiej będzie, by komitet (bez którego jak zwykle się nie obejdzie) miał na celu jedynie o b c h ó d, a nie programowe p o p i s y, z a b a w ę i s c h a d z k ę dla zabicia czasu i wymiany s ł o w a!...

Dowiedział się.

— Dlaciego ty tatusiu masz dwie nogi a tamten ćtely?

— Bo to widzisz jest koń.

— A ty także koń?

— Nie ja jestem...

— Nie? a dla ciego mamusia mówiła do cioci: a to już stary koń!

Car bezpieczny.

(Relacja oberpolicmajstra).

Uspokój się ruski ludu
szlachta i mieszczanie!
Car bezpieczny — głową ręczę
nic mu się nie stanie!
Trzeba tylko by z Gatczyna
nie wyściubiał głowy,
A objęli w państwie rządy
Same Szuwałowy.
Niechaj siedzi całe życie
spokojnie w Gatczynie,
A ja ręczę, że od nihi-
listów car nie zginie.
Niech w pancerzu tylko chodzi,
ściany ma ze stali,
Niech do służby nie przyjmuje
nikogo z moskali.
Niechaj jada tylko jajka —
nikomu nie wierzy,
Niech otoczy się armją
szpiegów i żołnierzy.
Co noc w innem niech śpi miejscu
i do tego zbrojny —
A zaręczam, że żyć będzie
bezpieczny, spokojny.
Jak za piecem w niebie będzie
Sam szczęśliwy przytem —
Chyba, żeby kto z balonu
Plunął dynamitem.

Dumanie p. Jacentego.

„Dumaj nie dumaj Jacenty — na jedno to wychodzi“, tak niedawno przemówił do mnie poczciwy kum Antoni — a gdym zapytał dlaczego to mówi i co przez to rozumie — machnął ręką i odpowiedział:

„Widzę, że się ciągle zamyślasz, od czasu do czasu pokiwujesz głową i pojedyńcze wyrazy mimowoli wymawiasz. Bociania rola nie popłaca — ot siedź lepiej cicho i bierz przykład z wielu wybranych do Sejmu, Rady miejskiej. Siedzą, poziewają, nic nie mówią i dobrze im z tem, mają uznanie, tytuł a na ulicy aplauz. Posłuchaj i wierzaj — że w dzisiejszych czasach popłaca najlepiej milczenie“.

Przemówienie poczciwca przyjąłem do wiadomości, ale gdym się lepiej zastanowił i począłem kombinować — to w końcu pomyślałem w duchu: może to i racja, ale z drugiej strony tak nawykłem do tych swoich dumań, ludziska tyle podają tematów — że rozstać się z niemi nie mogę. Ot przykładem: Wczoraj Florjańską podążam w Rynek, przedemną dwóch niedorostków w mundurkach szkolnych, w dzióbach papierosy — prowadzą tak luźną rozmowę — że szanując papier i pióro — powtórzyć się nie da. Uliczne epitety, terminologja ochydna, obija się o uszy przechodniów. Gdyby egzystowało prawo doraźne — to Bóg mi świadkiem, na progu pierwszej lepszej kamienicznej bramy, wyliczyłbym każdemu z osobna po 25 odlewanych bizunów. Czego się z takich sodomistów, gomorzystów — społeczeństwo spodziewać może? Wstyd, hańba i pytanie, czego to właściwie ta młodzież się uczy???

Ej! ej! lepsze były czasy kiedy to obyczaje, naukę — rzemykiem, trzcinką wpajano i naganiano do głowy!

Zaledwiem ocknął z tego, co tu powtórzyłem, aż tu znowu w handelku przy sąsiednim stoliku zasiada trójka wyrosła z dzieciństwa. Z miny junackiej poznać krakowskich lowelasów. Piwo poprzedzili c z y s t ą m o c n ą o k o w i t ą i jeden z nich zapytuje: byliście w poniedziałek na zgromadzeniu pod Plewną? A ktoby w ten sposób czas marnował. — Jakto marnował? przecież jakiś delegat zdawał relację ze zjazdu w Pradze, wnioskowali o ośmiogodzinnej pracy i o święceniu pierwszego Maja bezrobociem! E! my to i bez niego wiemy, co się nam należy — mniej mówić, nie przewracać w głowach, nie przysparzać proletarjatu — to byłoby zasługą, ale frazesami malować wszystkich na czerwono, to chyba cel chybiony? Jakto chybiony? my nie potrzebujem dla siebie nauki, my pojmujem stanowisko — ale zadanie nasze, obowiązek — spoczywają w podniesieniu n a s z e g o l u d u! Cóż to ma znaczyć naszego ludu? Dobry z ciebie numer, a jakżesz mam nazwać to prawdziwe bydło — t o ć t o g m i n, c i e m n o t a, równać się z nami nie może!

O mój mocny Boże! gdym usłyszał koniec rozmowy, zakipiało we mnie, nie dokończyłem kufelka, podniosłem się, przybrałem groźną postawę i zapytałem naraz wszystkich trzech:

— Co to panowie rozumiecie, wyrażając się **naszego ludu?** jaki to wasz lud? kto upoważnia do podobnej segregacji — czem wy sami jesteście w obec tego jak nazywacie **naszego ludu?** zkąd przychodzicie do takiej nazwy? — to nie żaden **wasz lud**, a wy jak się to tam nazywacie... oto mniejsza — wy spaczeni, wykolejeni — nad wami to pracować potrzeba — poniżacie braci po Adamie i Ewie, domagacie się przewrotu, bierzcie lepiej przykład z ludu — nie demoralizujcie go głupiemi zasadami — wy...

Trzasnąłem drzwiami, aż szyba prysła, sapałem jak z miecha i dzisiaj chociaż już ochłonąłem — nie zgrzeszę jak powiem: o czasy, o obyczaje, o wy faryzeusze niepoprawni!...

Reklama.

Uwiadomienie.

Z powodu pojawiających się u nas coraz częściej manji jeżdżenia do wód, wydawania tamże pieniędzy nie na kurację, ale na stroje, zabawy itd., niżej podpisany postanowił tego roku wyjechać do Szczawnicy i Krynicy w zamiarze leczenia tej choroby umysłowej. Leczyć także będzie: manją wielkości, pretensję piękności, zastarzałe idées fixes pójścia za mąż, lub złapania bogatej żony, fochy mężatek, zdrady kochanek i wszelkie inne tym podobne bąki i zboczenia umysłu. **Dr. Eskulop.**

Wspomnienia.

Z dawniejszych lat, z ubiegłych dni
W wspomnienia snując nić:
Miłości czar, radości łzy,
Tak błogo niemi żyć.

Gdy młodość zaś wspomnieniem śle:
Zawodów, bólów rój —
Nie szczęścia, lecz boleści łzę,
Niepokój, rozpacz, bój:
W wspomnieniach tych z goryczy ram
Nie wyjdzie życia ciąg.
Wspomnienia takie będą nam
Zadatkiem dalszych mąk.

Marya M.

Donoszą nam z Warszawy, że pewien nowo upieczony hrabia przedstawił się Szuwałowi, a po wymienieniu nazwiska, dodał: *ambasador stańczyków galicyjskich* z prośbą o przeznaczenie do deputacji uczestniczyć mającej przy koronaaji w Moskwie.

Szuwałow odpowiedział, że się namyśli i powiadomi, a gdy zwlekał — znaleźli się protektorzy, którym w końcu oświadczył:

Nie magu gospoda! Jej Bohu nie magu, tot wasz *ambasador* wygladajet na nastojaszczaho k r u g o m d u r a k a! Kakżež to może byt' cztoby takoj bałwan prezentirował stańczykow!...

MYŚLI.

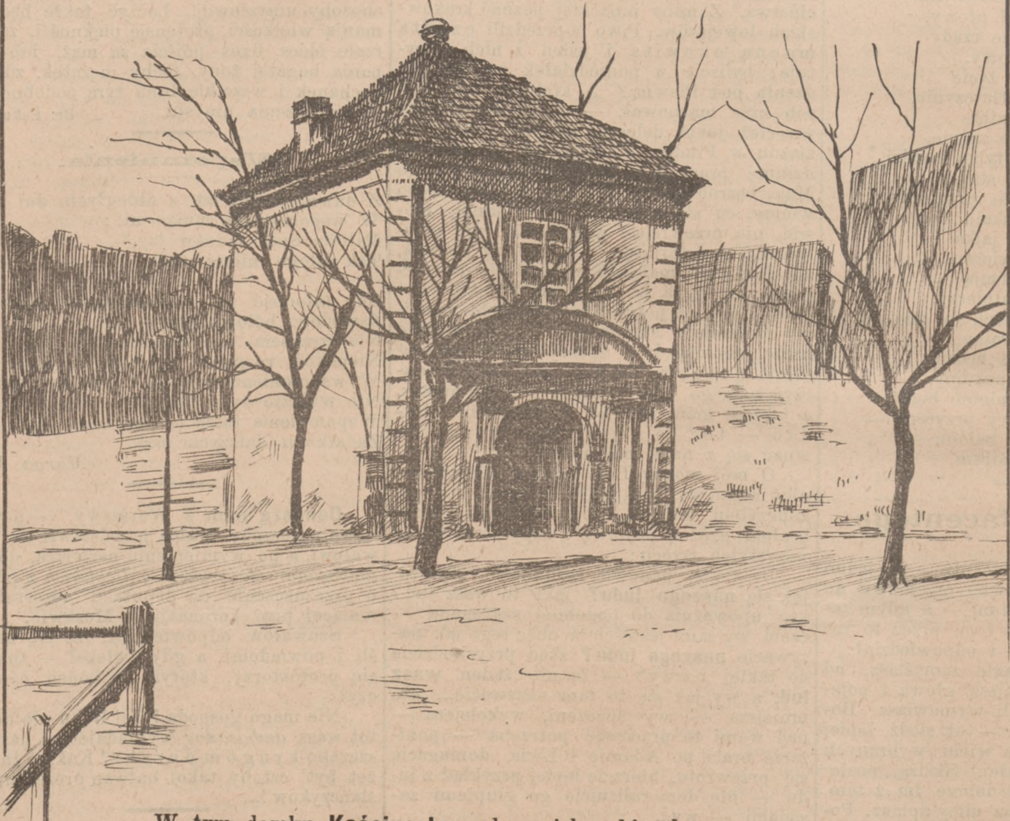
Wierna żona to brylant trzystokaratowy;
Wierna kochanka istny kwiat aloesowy...
Wierny mąż, to kruk biały, szukać go po świecie,
Lecz wiernej wdowy — chyba nigdzie nie znajdziecie.

Wynalazki, koleje, parowce, balony,
Kompasy, zegary, proch i telefony;
Znalazł się nawet sposób co gromy zwycięża —
Lecz nikt nie znajdzie panny — która nie chce [męża.

Smakosz.

— No kumie, prosimy do nas do kompanii, jest tam moja żona, córki, cielęcina, wino, wódka, szynka, piwo, co wolicie.

— To jeżeli łaska, będę prosił żony pańskiej o kawałek szynki, widzę, że tłusta, a ja taką lubię.



W tym domku **Kościuszkę**, gdy wojska zbierał,
Ugaszczał go Józef Wodzicki, generał.
Kościuszce z Racławic gdy wrócił znów z chwałą,
Tu, dumne zeń wojsko, na straży stawało.
Kościuszko! Szlachetność Twa serca przenika,
I nigdy nie zgaśnie cześć dla **Naczelnika.**
On szczęścia dla ludów zapragnął od młodu.
Bohater dwóch światów, był chlubą narodu.
On Maja trzeciego najświętsze nam prawo,
Wypisał swą szablą wymownie, a krwawo.
Lud dźwignął i kochał i biednych i dzieci,
On pierwszym przykładem na zawsze nam świeci.

Przyp. Red. Zwracamy uwagę na artykuł: **„Z miasta“.**



W 105-tą rocznicę.

Boże daj! Boże daj!
By powrócił **„Trzeci Maj!“**

Nie ma strachu!...

(Smutny polonez sejmowy).

Kiedy każde chłopskie zdanie
Upaść musi, bo panowie
Głosu nie chcą oddać na nie,
Któż więc chłopski żal wypowie?
A więc poseł Bojko wstanie:
„Gdybym wyrzekł, tak bez tremy:
Polski chcemy! — nikt mospanie
Głosu nie da! To my wiemy...“

Wielkie wszczęło się zmięszanie,
Burza sroga się podejmie,
Romanowicz biegnie, stanie,
Wielki rwetes w całym sejmie.
Szczepanowski prawie szlocha:
Że to jego nie dotyczy,
Że ojczyznę wiernie kocha;
Jordan Bojce: „bydlę“ krzyczy.

Nie ma strachu... hej panowie,
Żeby Polska stanąć miała —
W chorej jeszcze nikłe zdrowie,
Nic nie łączy członków ciała.
Dokąd nie ma praw równości,
Coby połączyła stany,
By szli razem wielcy, prości,
Będzie los nasz opłakany.

Z. Luddmir.

Tragikomedja małżeńska.

— Erneście drogi, przygotuj się na straszną wiadomość!

— Przerażasz mnie, cóż takiego! przegraliśmy proces?

— Gorzej, stokroć gorzej. Erneście! odwagi! bądź mężnym!

— Ale cóż się stało u djabła?

— Znałeś Julka?

— Cóż? umarł?

— Uciekł z twoją żoną.

— Biedny Julek! Żal mi go serdecznie!

Co kocham?

Kocham duże modre oczy
Z czarnemi rzęsami,
Co się śmieją jednocześnie
I zachodzą łzami.

Kocham usta maluteńkie,
Usta koralowe,
Co są prawie każdej chwili,
Do śmiechu gotowe.

Lecz najwięcej kocham papy
Kasę ogniotrwałą,
I to tylko wzbudza we mnie
Miłość, wieczną — stałą!

Hawełkiewicz.

Podług teorji Darwina.

Człek tyle różny od małpy, że nim coś naśladować pocznie, wprzód to wyszydzi jako zaciekły przeciwnik.

WIERSZ.

Tafle, speise — esse, fress,
Różne nazwy — widzi bies!
Na tym świecie — *ob Fluth Ebb'*
Możesz sycić, gdy masz chleb!

W starej Polsce — pan był sam,
Służył szlachcic — służył cham!
Służył żydek: *nu se git*!
Mieszczan kontent — gdy był syt!

Jak i kiedy — *wie und wann?*
W jassyr oddał — sam się pan!
Sługa — *Diener* — lokaj — *Knecht*,
Wszystko w służbie — *alles recht!*

Chłop niewolnik — mieszczan pół,
Szlachcic sługus — był bez szkół!
Dziś gdy wolność — *keine muss*,
Czemu panem — Niemiec, Rus?!

Czemu, *warum?* — mówić wstyd,
Bo nad panem — stanął żyd!
Wenn man wollen, machen Prob',
Pan przeszkadzał — milczał chłop!

Uneinigkeit nnd Verrath,
Wszystko służy — został bat!
Rathe, drehe — her und hin,
Służył ojciec — służy syn!!!

A. K.

OGŁOSZENIE.

Agronom biegły w swej sztuce jak Czech, pracowity jak Włoch (kiedy niegłodny), bezinteresowny jak żyd, szczery jak Hiszpan, wstrzemięźliwy jak Moskal, milczący jak stara dewotka, prawdomowny jak niemieckie gazety — poszukuje odpowiedniego zdolnościom miejsca.

Zastrzega sobie szacunek pana, delikatne obejście się i względy pani.

Bliższych wiadomości udziela posługacz publiczny Nr. 0.946¾.

INSTYKT.

Żołnierz skłonny do żenienia,
Przyszedł prosić pozwolenia
U swojego kapitana,
Josifowicza — Iwana.
„Dlaczego chcesz się żenić,
Ona nie ma grosza?“
„Bo ją kocha cała rota,
Mówią, że harosza!...“

Skompromitował się.

Jakiś mocarz cyrkowy, popisuje się niesłychaną siłą. Bawi się kulą armatnią jak piłką, rozpędzone konie zatrzymuje w biegu itp. Dopiero kiedy mu kazano dźwignąć **biedę galicyjską** i ruszyć z miejsca **konserwatyzm krakowski**, cofnął się i poczuł że jest nie siłaczem.

Charakterystyka.

Bułgar Ferdzio — chytra dusza,
Miłość carska dziś go wzrusza!
Naród cieszyłby się bardziej,
Gdyby Turka, którym gardzi
I moskiewskich zbawicieli,
Równocześnie djabli wzięli!

W petersburgskiem muzeum.

Zapytał Kola Pobiedoscowa:

— Czyja to czaszka vel pośmiertna głowa?

— Która? czy duża, czy mała?

(Co koło małej leżała).

— Duża (kładąc na niej palec),

— **Puchaczew** skatina, zuchwalec!

— A małej jakie wywody?

— To także **Puchaczew**, ale jak był młody!

Tren 60-letniego Lowelasa

po wyjeździe cyrku z Krakowa.

Pusta już zamknięta buda.
Któż nam teraz w mieście tu da
Takie nózie, takie uda,
Na które szło — tyle luda,
By podziwiać owe cuda?
Teraz w mieście będzie nuda,
Wszystko marność, wszystko złuda,
Gdy zamknięta cyrku buda!...

Ogłoszenie.

Dział ubezpieczeń na życie, czyni niniejszem wiadomo, że od osób mających się udać na koronację do Moskwy, nie przyjmuje ubezpieczeń na życie — chyba na wysoką stopę procentową 90%.

Każdy swoje.

Wszystko się cieszy,
Bo wiosna przychodzi —
I ziemię w kwiaty
Przystroi, odmłodzi.

Ludek się cieszy,
Gdy lecą żurawie —
I ja mam uciechę,
Bo futro zastawię.

SZARADA.

Pierwszy. Wprost zabija — a wstecz potakuje,
Drugi. Pół Krakowa wprost reprezentuje;
Wszystek. Najpodlejszy sukin-syn na świecie,
Sądzę, że łatwo zgadniecie

Trafna odpowiedź.

— Tatku — co to znaczy „kobieta zgubiona“?...

— To taka koqieta, mój synu, którą łatwo znaleźć.

Kodeks służbowy.

— Pani dzwoniła?
— Tak, ale jak ty śmiesz przychodzić do mnie w jednej koszuli?
— Proszę pani... noc... chciałam się pospieszyć... zresztą ja jestem kobieta... pani także kobieta...
— Co! ja! ja jestem hrabina nie kobieta...

W ogrodzie.

— Wiesz co, że to niczego kobietki, wartoby je tak... tego... zaczepić... przecieżby nie umarły od tego...
— E, co znowu, one żyją z tego.

Dawniej a dzisiaj.

Dawniej byłam świeżą, młodą:
Uśmiechał się świat —
Dzisiaj — dzisiaj z mą urodą —
„Mam trzydzieści lat".
Dawniej chłopcy mnie kochali,
Dziś z nich każdy drwi,
Chętnie ze mną tańcowali —
Dziś im się nie śni.
Kochał Jasiek, kochał Janek,
Innych chłopców rój,
Dosyć było zalecanek...
Dziś skrzepli jak łój.
Ha! ten świat taki zdradziecki,
Młodość przeszła w mig —
Pociechą moją... — ploteczki —
Reszta szczęścia... — fik!

Fibcia.

Prawdomowny.

— Syn pański maluje przeważnie samo bydło ale prześlicznie!
— Tak, ale to nie interes, nim wymaluje cielę, to przez ten czas zje krowę.

Objaśnił.

— Mój panie K... powiedz mi pan, dla czego wziąłeś pan sobie małą żonę?...
— E, kiedy proszę pana to potrzebuje być tylko a conto...

W trafice.

— Zapewne wiadomo pani, że palenie cygar fatalnie wpływa na pamięć.
— To bardzo możliwe, pan dobrodziej naprzykład, w zeszłym tygodniu wziął setkę cygar — a rachunek do dziś nieuregulowany!

W SZKOLE.

— Panie profesorze, dlaczego jak dmuchnąć na świecę, światło ginie a dym się pokazuje?
— To... to... nie dmuchaj ośle!...

Zdradził się.

— Cóżeś taki skwaszony?
— Zły jestem — obgadują mnie...
— Masz też na co zważać... Tfy! na wszystkie kpy!...
— Oj, ostrożnie, bo się oplujesz...

NIEPODPISANEMU.

Wiemy, że twój rozum
Wcale nie jest krzepki,
Wstaw sobie coś do łba,
Zamiast piątej klepki!

Pogadanka.

— Co pan, panie Icku nazywasz w dzisiejszych czasach solidną operacją?
— Ogłosić, że figa zbankrutowała i nie zwróci nikomu ani centa.
— A jak pana Icka by kto spotkał?
— Ja się z nikim wcale nie spotkam, bo ja wtedy będę jeździł karetą.

Sam do siebie.

Wiersze robić — nic trudnego;
Maczam pióro w atramencie —
Szukam rymów — ten do tego,
Ot i całe przedsięwzięcie!

Jest do sprzedania.

Cnota w dobrym stanie — z powodu interesów familijnych.

Wierność małżeńska, wypróbowana kilku-tygodniowem pożyciem, z powodu znudzenia się.

Kilka tysięcy „Pocałunków" w różnych gatunkach. Wszystko za bezcen.

Od Redakcji.

Anonimowi. Brudne usta muszą z natury rzeczy walać wszystko, jak ręce kominiarskie. Wielka szkoda, że Rada miejska nie pobiera opłaty od dwunożnych szczekaczy — byłbyś pan niezawodnie opodatkowanym.

Panu S. w Samborze. Za życzliwą radę dziękujemy — ale jej nie posłuchamy. Każdy z naszych prenumeratorów wie dobrze, że pierwszy kwartał się skończył — kto więc za ubiegły czas nie zapłacił a na przyszły przedpłaty nie nadesłał a czytał i czyta — proponowanego przez pana przypomnienia nie dopuści.

Panu Z. L. w Krakowie. Prosimy zgłosić się po odbiór przysłanej nam broszury p. Moszyńskiego pt. „List otwarty do posła Dr Jordana. Smutno pomyśleć jak niskie jest poczucie honoru narodowego u autorów takiego jak p. M. kroju.

Panu O. O. Konceptu pańskiego nie umieścimy, bo mógłby czytelnikom popsuć humor, jak zgniłe ogórki apetyt. Jeżeli w istocie ma się pan za dowcipnego, to żałujemy bardzo, bo nadesłany artykulik przypomina przysłowie o „martwem cielęciu".

Panu S. M. Kęty: Gdyby od nas zależało — to prosimy wierzyć, że najchętniej wybralibyśmy kąkol a czyste ziarno podali czytelnikom. Nie zawsze chęci stają się czynem, może później w tej materyi napiszemy — cierpliwości — a zadość się stanie.

Pani C. R. Rzeszów: Dziękujemy za już — a prosimy o jeszcze.

Przewodnik Krakowski.

WAWEL.

Groby królewskie, Grób Mickiewicza i Skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dnie powszednie o godz. 10, w niedzielę i święta o godz. $11^1/_2$.

Skarbiec kościelny codziennie o godzinie 10 przed południem, w święta po sumie.

Smocza jama codziennie (za zgłoszeniem się do miejscowej władzy wojskowej) bezpłatnie.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (w kościele św. Piotra), oraz skarbiec kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Kościół Panny Marji.

Wielki ołtarz (rzeźba Wita Stwosza), codziennie popołudniu za opłatą.

Wieża (wspaniały widok na miasto i okolice) codziennie bezpłatnie.

Muzea i zbiory naukowe.

Biblioteka Jagiellońska (przy ul. św. Anny) od 9 do 1 dla czytających codziennie, dla zwiedzających we czwartek, a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny (w gmachu Biblioteki Jagiell. na dole), codziennie, wyjąwszy święta i ferje, bezpłatnie.

Muzeum techniczno-przemysłowe, (ulica Franciszkańska), codziennie od 10—1 i od 3—5. Wstęp 20 centów od osoby. W niedzielę od godz. 10—12 bezpłatny.

Biblioteka i zbiory Akademii Umiejętności. Posąg Kopernika z marmuru kararyjskiego, natu-

Dalszy ciąg Przewodnika.

ralnej wielkości, dłuta W. Gadomskiego (w gmachu Akademii ulica Sławkowska) codziennie od 11 do 1 bezpłatnie.

Wystawa nieustająca Towarz. Przyj. Sztuk Pięknych (w Rynku głównym w Sukiennicach) codziennie od 11 do 4 prócz Poniedziałku. Wstęp 30 ct., w Niedzielę 15 cent.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11 do 3 po południu, z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby, zaś w każdą pierwszą niedzielę miesiąca bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą niedzielę od godz. 9 do 1 w południe.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jag. w Collegium physicum przy ulicy św. Anny na I piętrze, otwarty w każdą sobotę i niedzielę od godz. 11 do 1 w południe.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godz. 9 do 1 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Instytucje finansowe.

TOWARZYSTWO WZAJEMNEGO KREDYTU w Krakowie. Biura mieszczą się w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń przy ulicy Kleparz Dz. VII Nr. 124 u głównego wejścia na dole po prawej stronie.

KASA OSZCZĘDNOŚCI, ulica Szpitalna, dom własny. Godziny urzędowania codziennie oprócz świąt od 9—1.

FILJA BANKU HIPOTECZNEGO, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej, dom hr. Wodzickich.

BANK GALICYJSKI, Rynek gł. Nr. 19. Godziny biurowe od 9 rano do 3 popołudniu prócz świąt i Niedziel.

TOWARZYSTWO KREDYTOWE RĘKODZIELNIKÓW i PRZEMYSŁOWCÓW w Krakowie, Rynek główny.

Domy bankowe.

STANISŁAW FEINTUCH, rynek główny, Szara kamienica.

ALBERT MENDELSBURG, ul. św. Krzyża

Dentyści.

J. DŁUŻYŃSKI, ul. Florjańska Nr. 12 I. piętro. Od godziny wpół do 10 do 1szej i od 2 do 5.

W. HREBENDA, ulica Szpitalna Nr. 17, (obok Kasy Oszczędności). Doktorand med. Ordynuje codziennie od godziny 9 do 1 i od 2 do 5.

Aptekl.

E. HELLERA apteka pod złot. słoniem ul. Grodzka w Krakowie. Główny skład materjałów aptecznych, wód mineralnych, specyfików krajowych i zagranicznych, perfumeryj, cognaców, kosmetyków przyrządów hirurgiczn. i gumowych, win leczniczych. Apteki chomeopatyczne sprzedaje całe i kompletne.

K. WISZNIEWSKI, apteka pod Gwiazdą, w Krakowie przy ulicy Florjańskiej, poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, parfumerje francuskie oraz przyrządy gumowe i metalowe.

Zakład stolarski.

ROMAN CHMURSKI (firma protokołowana) przeniesiony z ul. Smoleńsk na ulicę św. Krzyża do własnego domu pod Nr. 7, wykonuje wszelkie roboty fabryczne, kościelne, meblowe, oraz inkrustacje na sposób francuski i angielski, poleca się nadal łaskawym względom Sz. Publiczności.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NAWOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na łaskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męskiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia mężkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Magazyny i handle.

BAZAR KRAJOWY [Kraków ul. św. Anny i Wiślnej 1. Utrzymuje na składzie: Płótna, sukna, płócienka, drelichy, kosze, kufry, meble bambusowe i wiele innych rzeczy do użytku codziennego.

BRACIA BILEWSCY dawniej J. Czynciel syn, w Krakowie obok kościoła N. P. Maryi. Pracownia rękawiczek, bandaży i szwalnia bielizny mężkiej założona w r. 1850 oraz Magazyn galanteryjny i konfekcyi mężkiej, przybory podróżne, płaszcze gumowe angielskie, szlafroki, kurtki do polowania, mydła i perfumerye itp. Czapki i kapelusze mężkie filcowe. Kalosze rosyjskie.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem" Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej. Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULTZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Handel towarów norymbergskich i galanteryjnych. Skład różańców i koronek kokosowych, kościanych, drewnianych i szklannych, obrazków świętych, krzyżyków, pasyjek i medalików. Wielki wybór korali prawdziwych i paciorków szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu, przybory do robienia kwiatów, liście najrozmaitsze, papiery i bibułki w arkuszach lub wycinane, nożyczki, noże, scyzoryki i brzytwy angielskie. Potrzeby do umundurowania dla pp. oficerów i urzędników państwowych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwia. Handel założony w 1774 r.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, [złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem". Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p. Hurtowny skład benzyny, eteru, terpentyny, ul. Długa N. 34.

Cukiernie.

ADAM ROSZKOWSKI, Plac Szczepański.

Znana ta Cukiernia przeniesiona z Rynku głównego na Plac Szczepański — zaprowadzona na sposób warszawski, poleca wykwintnie urządzone pokoje dla dam i osób nie palących — oraz osobne pokoje dla palących urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. — Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych. Sala bilardowa. Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smażonych, ciast. Lody, likiery i wina, jakoteż chłodniki i napoje gorące.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Hotele.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnem i gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów mężkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakoteż roboty. Wypożyczam kostiumy mężkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Sławkowska 32. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMOŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin i delikatesów swojskich.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacye uskuteczniają się natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów, Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy nad Wisłą l. 4, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.*

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 9 „DJABŁA" 1896 r.

Wiersz chłopa.

(Drukujemy dosłownie.)

Panie Djablo polski — umieść me pisanie,
Które szle Ci dzisiaj chłopek zagonowy,
Wybacz jeżli składu w niem może nie stanie —
Bo jam się nie uczył tej wiązanej mowy!

Bracia za kordonem gryzą z bólu wargi,
Że moskal ich wiarę na siłę wyszczuwa
I jak tylko mogą — to roznoszą skargi —
Że ziemia się polska — z pod nóg im usuwa!

Oj słuszne ich żale! — słuszne narzekanie!
Bóg włdzi że cierpią okuci w kajdany,
Daremnie się żalą — próżne ich wołanie,
Moskal ciśnie chłopa — prześladuje pany!

Znoszą ucisk z wiarą — z poddaniem w pokorze;
Że Róg się zmiłuje i krzywdy nagrodzi,
Że wilk do czasu plądruje w oborze —
Lud wierny odżyje — na nowo odrodzi!

My zaś tu żyjemy nie znosząc katuszy,
Wolni i swobodni — błogie wiedziem życie —
Niestety — cóż z tego? kiedy plamy duszy —
Grożą nam i straszą: oj! źle się bawicie!

Możniejszym, herbowym na myśli hulanka,
Złe czyny, przykłady — to przeważna szala,
Więc się też i ucho odrywa od dzbanka —
Dla poprawy trzeba knuta od moskala!

Za niemi chłop głupi, lub próżniak w ślad idzie,
Brazylja go nęci — źle w ojczystej glebie,
I ziemia zostaje przy niemcu lub żydzie —
Puszcza się za morze i grób kopie sobie!

Panów zagranica nęci, wyzyskuje,
Marnują pieniądze, by żyć potem smutnie
I to co nie nasze — chętnie protegują
Zwodzą sami siebie — zdradzają okrutnie!

Byle jaki przybysz, zawłoki, hecarze,
Co u nas się tuczą, polską krzywdą — kaszą —
Protegujem chętnie bądź pismem bądź w gwarze
Wyzyskują mienie i piją krew naszą!

Ot przykład to smutny jak nas wyzyskują,
Był niedawno cyrkus — teraz szczury tańczą,
Tłumnie się zbierają. czas, pieniądz marnują,
Nie opędzić nam się przed istną szarańczą!

A dziwne pytanie mimowoli rodzi —
Skąd się pieniądz bierze na takie igrzyska,
Po co tam publika zbiera się i chodzi —
Boć to jest błazeństwo takie widowiska! —

A więc się poprawcie — poprawcie się stale,
Zażegnajcie krzyżem złą wolę, zachcianki,
Niechaj w sercach naszych nie budzą się żale —
Tego pragnie z duszy — polski chłopek **z Sanki!**

A. I.

OKÓLNIK

przedkoronacyjny przybocznej kancelarji cara do gubernatorów.

(Przekład z rosyjskiego).

Rosja bez cara i to bez cara samodziercy, wszechwładnego, jak również car bez Rosji — istnieć nie mogą. Starajcie się panowie utrzymać Rosję dla szczęścia cara, bo kto będzie inaczej myślał i działał — tego czeka knut, szubienica lub Sybir. — Spełniajcie panowie obowiązki, nie krępując się środkami, wspierajcie się działaniem ziemi a nie ludzi — bo ludzie są podli, złodzieje, spiskowcy, zbrodniarze — a ziemia, ta nasza poczciwa ruska ziemia, zawsze była wierną carowi i we wnętrznościach swoich kryje wszystkich, którzy byli przeciwni — dlatego więc tych co będą stali na przeszkodzie — oddawajcie tej wiernej wspólniczce do przechowania.

Nie konstytucja, nie jakieś ustępstwa, manifesty — ale wola cara panuje wszechwładnie. Rosja od najdawniejszych czasów w samodzierczych rządach — daje rękojmię dobrobytu, rozwoju. — Opatrzność ją popiera. Możecie zabijać (kaznit') dla cara, możecie kraść (warowat') nie dochody jego — ale innych dla niego. Państwo całe powinno się zamienić w biuro policyjne, poddani w szpiegów — bo tego wymaga spokój — zawsze ukochanej Rosji.

Co do żydów — nie cierpiemy tych pijawek, a musimy udawać pozornie, że ich bierzemy w opiekę, bo inaczej tak obniżą kurs rubli — że ruski człowiek nie będzie mógł wyjeżdżać za granicę — a sami panowie to wiecie, że każdy z nas bez pieniędzy za granicą jest durak. Duście jewrejów gdzie tylko możecie z ostrożna, ale się od nas nie spodziewajcie wyraźnego poparcia.

Dan w Petersburgu

Pobiedonoscew.

Chore małżeństwo.

Zasłabł mąż i żona chora,
Więc posłali po doktora.
Ten rzekł po badaniu skorem:
„Mąż dla pani jest doktorem..."
A do chudego małżonka:
„Dla pana śmiercią jest żonka".
„Cóż tu począć -- mamże tyrać...
Rzekł mąż żonie „miłe zdrowie?..."
„Dla Boga! ta z gniewem odpowie,
I ja też nie chcę umierać!..."

Na granicy.

— A co tam u was słychać?
— Wsio haraszo!
— Konstytucję dali?
— Da! Car batiuszka knutom — kak pop krestom błogosławił narod.

Przy konfesjonale.

— Ukradłeś?
— Ukradłem!
— Powinieneś mój synu oddać, bo Pan Bóg zatwardziałym złodziejom nigdy nie błogosławi.
— Ej, z przeproszeniem jegomości, gdyby to była prawda, toby już moskali — dawno djabli wzięli.

Filozofja pijaka.

Moja baba teremtetuje na mnie, że piję. A cóż to panie w tem grzesznego, że piję? Noe taki wielki człowiek jak biblja uczy, a pił co się patrzy. Czytamy także w Ewangelji świętej, że Pan Jezus w Kanie Galilejskiej, zafundował wszystkim gościom takiego wina, że się go odpić nie mogli — z czego dowód, że go wszyscy pić musieli — czyli, że pić nie jest żadnym grzechem. Że ja na wino nie mam, że w Kanie nietylko galilejskiej ale nawet galicyjskiej nie bywam, tylko pod „Kogutkiem", więc muszę poprzestać na tym podłym sznapsie. Piję, ale się nie upijam — bo gdyby nawet i ochota taka przyszła — to w szyneczku w ramie za szkłem kontroluje **„tama opilstwa"**. Po innych firmowych winodajniach — piwiarniach — miodosytniach — ramka taka nie wisi — bo Kany pańskie, w których nieraz burda i szturchania się praktykują – **„tama opilstwa"** nie przeszkadza, a nawet dla spirytualistów arystokratycznych nie ma noclegów pod „Telegrafem".

Wreszcie kieliszek, szklanka — nie muszą być występkiem — skoro przy niedzieli inne sklepy zamknięte — a szyneczki otwarte cieszą się opieką i powodzeniem.

Babina mnie zrozumiała, pokiwała głową i wyrzekła: „oj to prawda — masz rację Ignac!" i dokomentując — moje i swoje zapatrywania dodała:

„Wolno panu — jako panu —
Robić nawet cukier z chrzanu!"

Z CHWILI.

I.

Redaktor, co w „Głosie" nibyto
Jest wściekłym, och! antysemitą,
Zarazem znów świętych ośmiesza —
Więc wrogów raduje się rzesza.

A może religję rozumu,
Chce krzewić dzisiaj wśród tłumu?
Jest rozum w tem iście głęboki,
Za ogon chcieć chwycić — trzy sroki...

II.

Jest „komitet od obchodu
Wszystkich wielkich świąt narodu",
Czyliż jemu jest nieznana
Data protestu Rejtana?
W dwudziesty i pierwszy dzień kwietnia,
Rejtan dzieje nam uświetnia —
Ale jak się rzekło z przodu,
Jest komitet do „obchodu..," *Z. Ludomir.*

Pytanie.

— Dla czego moskiewscy żydzi radzą o cywilizowaniu swych wyznawców — a galicyjscy rabini pracują nad obałamuceniem i spaczeniem pojęć?

— Bo żydom moskiewskim moskale napędzili rozumu do głowy.

Carska zmora.

Cisza panuje wśród carskiego sioła,
Noc ciemna — tylko jasnych gwiazd tysiące,
Któremi nieba zasiane do koła —
Lśni się jak wilków źrenice żarzące!
Cisza panuje, bo car oczy zmrurza...
Cały Petersburg przebiegł duch milczenia —
Gdzie niegdzie tylko, jak grobowców cienia,
Snuje się garstka mieszkańców lękliwych...
Wreszcie ucichło — wiatr szumieć przestaje —
Nawet na Newie szum fali burzliwych
Stopniowo cichnie i całkiem ustaje.
Wszystko zasypia i co tylko żyje,
Wszystko przepełnia jakaś dziwna trwoga.
Ptak nie przeleci i pies nie zawyje —
Aby nie zbudzić moskiewskiego boga.
Car leży — ale dziwny sen go dręczy —
Rzuca się — wije — i na łożu jęczy...
W tem szelest powstał w sypialnej komnacie —
Car patrzy: widzi niewiastę w kajdanach
W połowie nagą — na pół w śnieżnej szacie,
Z pod której widać całe piersi w ranach.
Ona się zbliża — kajdanami brzękła
I pierś jej w jedną ranę się rozpękła.
Car woła: „Ktoś ty! co chcesz pokutnico,
Czego mnie palisz łez pełną źrenicą?..."
A ona rzecze: „Jam Polska jest carze!
Każdemu z carów kiedy tron obejmie,
Przychodzę mówić: że Bóg ciężko karze
Za męki moje! Nikt klątwy nie zdejmie —
Jeźli ją rzucę w twoich rządów drogi...
Posłuchaj przestróg..." Car szepta wśród trwogi
Coś bezprzytomnie — a Ona mu prawi:
„Duch mój przed tobą raz jeszcze się zjawi,
Posłuchaj przestróg — nie idź w ojca ślady..."
I pierś odkryła — a przed oczy cara,
Trysła krew z piersi! Car cofnął się blady,
A Ona znikła w mgle jak senna mara.

ANKIETY.

Aby szkoły zreformować
I oświaty dać podniety,
Wciąż zwołują w Galicji —
Tu ankiety — tam ankiety

A o kartach nikt nie radzi,
Żadnych ankiet o nich nie ma,
I gdzie spojrzysz w karty grają,
Czy to lato — czy to zima.

By rolnictwo podnieść trochę,
Debatują wciąż w ankiecie —
A żyd chłopom grunta bierze —
I szlachcica bieda gniecie...

A o piciu nic nie radzą,
Jednak piją przez dni całe —
Szlachcic wino w handlu winnym,
Chłop u Mośka znów gorzałę.

Także **panie** się już teraz,
Też zwołują na ankiety —
I radzą o źródłach pracy,
O stanowisku kobiety.

A o strojach i o modzie,
Ankiety u nas nie było;
A jednak się młode, stare,
Stroją panie aże miło.

O podniesieniu handelków
Lesisz, Fuchsa i Hawełki —
Ankiet nie ma — a jednakże,
Prosperują te handelki.

A ztąd morał płynie taki:
Gdy odbytu nie ma w świecie,
To się daje do ankiety —
I marynuje w ankiecie.

Podziękowanie.

Dostojnej reklamie, przezacnym artystom dramatycznym, szczupłej garsteczce publiczności, nielicznej rodzinie, która uwiła wieniec a doręczyć go nie miała sposobności i wszystkim tym, którzy w jakikolwiekbądź sposób przyjęli udział w oddaniu ostatniej pogrzebowej posługi ukochanemu synaczkowi naszemu b. p. **Marcinowi Łubie**, przesyłamy wdzięczne „Bóg zapłać".

Sewer Miciński.

WIERSZ.

Wyleciał Lewakowski — po za polskie Koło,
Głos braciszków z nad Newy — odezwał wesoło:
„Niet lacha buntowszczyka! pamior! wże po wraże!
Tepier wsio bude krasno — jak batiuszka skaże!"

Nie pozwolił zmarłemu — dziękować za Kroże,
Dziś poszlę deputację — po carskie obroże!
Jak gdyby w dawnej bajce — kuje nogę żaba,
Naród całkiem bezsilny — a Ojczyznn słaba!

I jakze można wskrzesić — obumarłe siły,
Jeźli w **głowach** narodu — mózg na wskróś przegniły!
Jeźli w walce śmiertelnej — naród gdy powstaje,
Ma na czele miast wodzów — małpy i lokaje!!!

A. K.

Także realizm.

Ojciec. Jak to, jako repetent, przynosiz znowu złe świadectwo?! To nie do uwierzenia! I cóż ja teraz z tobą poczne?

Syn (uczeń szk. real.) Co, nie podoba ci się, ojcze, taki realizm? Dajże więc mnie do gimnazjum, może klasycyzm będzie lepszy..

T. P.

Pytania i odpowiedzi.

P. Czy państwa winny z Moskwą zawierać przymierza?
O. Nie! Winny nań polować wszystkie — jak na zwierza!

P. Z wszech innej polityki — co w końcu wypadnie?
O. Że Moskwa na Europę — zpewnością napadnie.

P. Czy Szuwałow ukróci — kradzież czynowników?
O. Nie! kradzież ich naturą — jak śpiew u słowików!

P. Gdzie jest szczyt excentryczny opodatkowania?
O. W Moskwie — bo każą płacić czasem od kichania!

P. Jak najłatwiej się dostać pod biegun północy?
O. Opiewać w Kongresówce — że car jest bez mocy!

P. Jakby najlepiej było moskali przekonać?
O. Przyprzeć do gór Uralskich i siłą pokonać!

P. Jak tej Moskwie nie zbrzydnie to katowskie życie?
O. Bo topi swe sumienie w mocnej okowicie!

Rozmowy polityczne i niepolityczne.

— Dlaczego w Rosji, dopiero teraz zabrano się do ograniczenia pijaństwa?

— Bo nie ma obawy, żeby Mikołaj II. wziął to jako przymówkę do siebie.

— Kto jest ten jegomość?

— To pan B-C.

— Czemże on się trudni?

— Pisaniem nekrologów. Chcesz, to cię z nim poznam.

— Dziękuję ci — jeszcze nie myślę umierać.

Poczta wyłącznie w rękach kobiet.

(Widzimisię).

Listonoszka. Całuję rączki panu! Proszę, tu jest telegram.

Odbiorca (po rozpieczętowaniu). Jak to, dopiero teraz doręczony?

Listonosz-ka. Ja już 3 godziny siedzę u stróżki, ale nie śmiałam wejść, bo pan był nieubrany.

* * *

— Proszę pani oficjał-ki, we fachu zostały jeszcze 3 przesyłki, ekspedjować, czy nie?

— Iii, co tam się zabijać, dziś to konieczne? Posyła Gawrońska Gąsiorowskiemu jakieś ciasto, pewnie się znają! Nic mu się nie stanie jak zje pojutrze.

* * *

— Proszę pani kartować listy pilno, bo już wóz czeka.

— Zaraz, nie ucieknie! Weźno, zaklej tę kopertę na nowo, a nie zapomnij włożyć tam tej fotografji.

Antiemancypacjonista.

PIOSNKA.

1.

Kiedy byłem dzieckiem w domu,
Co rok mówił ojciec mój:
„Jutro **trzeci maj**, więc synu —
Przywdziej się w paradny strój!
Bo to uroczystość taka
Wielkie — święto dla Polaka!“

2.

Gdym do szkoły chodził potem,
Za to, żem kokardą chciał
Uczcić **trzeci maj** — dyrektor
Napomnienie gorzkie dał —
Usiłując przez namowy,
Wybić nam to głupstwo z głowy!

3.

Kiedy potem mędrców siła,
Stała w kraju się zwycięzką —
Wyczytałem, że **trzeci maj**
Naszym wstydem był i klęską,
Że tę z dziejów chwilę błogą,
Warto tylko **kopnąć** nogą!

4.

Świat się kręci pomyślałem —
Pójdzie na tył co dziś z przodu,
Uczczą przyszłe pokolenia —
Ten **dzień święty** dla narodu —
A słynącym z kopyt racyi,
Historja wzgardą spłaci!

Legitymacja.

— Panie komisarzu, co ja mam sobie napisać za zatrudnienie, kiedy ja właściwie jestem niczem?

— To napisz pan sobie literat.

Więcej takich.

Policja śledziła za Anną Gerherth v. Anną Kleczak, która na szkodę chlebodawczyni skradła korale, srebro itp. wartości z górą 300 złr. Rutynowana złodziejka tak zręcznie paliła za sobą mosty, że odszukać jej i przyaresztować nie można było. W dniu dopiero 28 bm. sprytna Anna przybyła do domu gościnnego Dawida Findera przy ulicy Filipa l. 25, żądając noclegu. Zanim jednak udała się na spoczynek — dla skrócenia nudy, zajęła się nawlekaniem korali — co też bardzo zręcznie rączką zdobną w pierścień złoty wykonywała.

D. F. przeczuł coś podejrzanego, a chcąc się upewnić, zawiązał rozmowę, chwalił korale, a Anusia rada tak grzecznem obejściem, chciała go obdarować spinką złotą. To wystarczyło — a więc z całym możliwym pospiechem udał się na policję — powrócił z inspektorem p. Nogą — złodziejka już pod kluczem. Więcej takich Finderów przydałoby się w Krakowie.

Już wyszedł Nr. 7.

„PRZEDŚWITU“

dwutygodnika dla kobiet

i zawiera następujące artykuły

TREŚĆ:

Od Redakcji.

„Przedświt“ z drugim kwartałem przestał być pismem wyłącznie dla kobiet, lecz jest odtąd pismem poświęconem nauce, literaturze i sztuce. Powiększy on zatem swój dotychczasowy dział przeznaczony na omawianie dzieł piśmiennictwa polskiego i obcego, sztuki dramatycznej, muzyki, malarstwa itd. Kwestja pracy kobiet i ważne sprawy bieżące znajdą pomieszczenie właściwe i traktowanie poważne. Krytyką kierować się będzie „Przedświt“ niezawisłą i bezstronną. Podając pismo Czytelnikom w zmienionej nieco formie, redakcja ufa, iż znajdzie ono żywe i życzliwe przyjęcie we wszystkich instytucjach naukowych, literackich i artystycznych.

J. Zaplatalski

Kraków, Rynek główny linia A—B



Największy Skład

KALOSZY

rosyjskich i amerykańskich.

Wszelkie PRZYBORY do Podróży.

BIELIZNA MĘZKA.

Wielki wybór butów do polowania z wełny „Halina“.

Przybory toaletowe i potrzeby do szycia i krawieczyzny.

Towary kolonialne.

Osiem gabinetów.

Hurtowny Skład Win

rumu, araku, koniaków, likierów i porteru

oraz

HERBRTY ROSYJSKIEJ i KAWIORU ASTRACHAŃSK.

K. LESISZA

Kraków, Rynek główny L. 21.

Śniadania i kolacye.

Kuchnia warszawska.

Pokoje do Śniadań z domową kuchnią.

Handel pod „Akacyą“

WALERYANA LEŚNIOWSKIEGO

Rynek główny L. 33, Linia C—D.

poleca

Przewyborną **Herbatę chińską** we własném opakowaniu **z marką Ochronną „Akacyą“. Wina** zagraniczne, węgierskie i austryackie na garnce i butelki począwszy od 45 ct. but. **Koniaki francuskie**. Swieży transport **Migdałów** wybieranych. **Rodzynków** sułtańskich, **Daktyli, Cykat, Wanieli** burbońskiej i t. d.
Codzień świeże **Drożdże** z wiedeńskiej Fabryki Mauthnera i Synów. **Masło** deserowe i kuchenne. Znakomity **Ser Bruśnicki. Szynki** wędzone z kością lnb bez.

KUCHNIA POLSKA

wraz z kawiarnią

ulica świętej Anny Nr. 5.

poleca

śniadania, obiady, i kolacje

czysto, smacznie i na maśle przyrządzone.

Dla Panów Abonentów ze znacznem ustępstwem.

Dziękując za dotychczasowe względy, polecam się i nadal P. T. Publiczności.

Z głębokim szacunkiem

Józef Bielawski.

WANNY DO OGRZEWANIA

PRYSZNICE, ZYCBADY KLOZETY POKOJOWE

WYROBU WŁASNEGO

przewyższające trwałością i wykonaniem wyroby zagraniczne

poleca

KAROL MARKUS, blacharz,

1—24 **w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 18.**

NAJWIĘKSZY WYBÓR NACZYŃ KUCHENNYCH

i Samowarow Tulskich.

WINO

z najlepszych winnic białe i czerwone węgierskie, austrjackie i wszelkie gatunki win zagranicznych

na butelki i beczki

poleca po bardzo umiarkowanych cenach

Dom handlowy i właściciel winnic szlachetnych w Szegich przy Tokaju

H. FRITSCH

Mały Rynek Nr. I.

Koncesjonowany Zakład Pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów

i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

12—24 Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.